Czołowski Odpowiedź rabinowi
... Caro.

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

ODPOWIEDŹ

rabinowi lwowskiemu

Dr. JECHESKIELOWI CARO

W SPRAWIE

„MORDU RYTUALNEGO"

WE LWOWIE
NAKŁADEM AUTORA
1899.

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

ODPOWIEDŹ

rabinowi lwowskiemu

Dr. JECHESKIELOWI CARO

W SPRAWIE

„MORDU RYTUALNEGO"

WE LWOWIE
NAKŁADEM AUTORA
1899.

W interesie prawdy, z zamiarem przyczynienia się do rozjaśnienia wiekowych posądzeń żydów o „mord rytualny“, opisałem fakt, jeden z najciekawszych do tej sprawy, mianowicie dysputę sekty żydowskiej Frankistów z czterdziestu rabinami w katedrze lwowskiej w r. 1759. Rezultatem dysputy było oskarzenie Frankistów, oparte na cytatach z ksiąg talmudycznych, że żydzi w istocie uprawiają mord w celach rytualnych.

Oskarzenie to jest bezwątpienia najcięższem w historyi tego mordu. Wyszło bowiem nie od chrześcian, nie od anonimowych oszczerców, nie zostało na torturach wymuszone, lecz publicznie, gremialnie, dobrowolnie i pod przysięgą, rzucili je żydom w oczy, sami żydzi z krwi i kości, rabinom rabini, z głośnym Frankiem na czele.

Przebieg dysputy przedstawiłem wiernie według źródeł współczesnych, nie dodałem żadnych moich komentarzy, mego nie wypowiedziałem zdania, mając jedynie na celu zwrócenie uwagi na ten zapomniany fakt, tych, którzy głoszą, że „w całej powodzi judaistycznej literatury nie ma

choćby jednego zdania, któreby w najodleglejszy sposób wskazywało na możliwość „mordu rytualnego“.

Prośba moja o wyjaśnienie naukowe tej kwestyi nie przeszła bez echa.

Rabin lwowski, dr. Jecheskiel Caro uznał się za osobiście wyzwanego wskutek złożonej w tej sprawie przysięgi i dał odpowiedź, której sam tytuł („Frankiści i Archiwaryusz m. Lwowa“) był mi dostateczną wskazówką tendencyi jej autora.

Mimo to biorąc ową odpowiedź do ręki, spodziewałem się, że znajdę w niej przecież pewne wytłumaczenie tego wszystkiego, czego nie mogli wyjaśnić umiejętnie obecni na dyspucie rabini, ale niestety zawiodłem się, bo obrona ich ówczesna, jakkolwiek zarzucano jej brak „dobrego sensu“ pod każdym względem stoi wyżej od odpowiedzi dra Caro.

Przedewszystkiem samo poruszenie kwestyi „mordu rytualnego“, uznaje dr. Caro zaraz na wstępie jako wyraz „nieprzyjaźni względem żydów z celem podburzania“, przeciw czemu stanowczo muszę się zastrzedz. Zarzut zaś, że to odważył się napisać „urzędnik miejski opłacany też z podatków żydowskich“ jest prawdziwie klasycznym! Więc zdaniem dra Caro żaden urzędnik w ogóle, a w tym wypadku archiwaryusz

miasta, nie może zwracać publicznie uwagi na fakty z historyi żydów i miasta, bo to im humor psuje i nazywa się zaraz antysemityzmem? To samo świadczy wymownie z jakiego stanowiska, osądza „postępowy rabin“ postawioną mu otwarcie kwestyę.

Wobec tego każdy zrozumie i oceni ów „naukowy“ ton jego odpowiedzi, w której zaiste nie wiadomo co bardziej podziwiać — ignorancyę czy fanatyczne oburzenie?

Kto publicznie i poważnie na coś przysięga, od tego każdy ma prawo żądać, aby umiał także poważnie uzasadnić i wykazać, że zarzuty przeciwników są bezpodstawne. A w kwestyi obecnej nie ja jestem przeciwnikiem dra Caro, chociaż za takiego chce mię uważać, lecz żydzi-Frankiści, którzy oskarzenie swe na zupełnie odmiennych oparli argumentach, jak wszyscy inni, którzy kiedykolwiek szukali w talmudzie podstawy na potwierdzenie „mordu rytualnego“.

Twierdzi dr. Caro, że „tem samem prawem — jak ogłaszaniem podobnych oskarzeń — możnaby wydać protokoły procesów czarownic i wskrzesić wiarę w czary“. W odpowiedzi proszę, aby zechciał wydać coś „o czarownicach“, a zobaczymy jaki rezultat osiągnie co do owej „wiary“.

Tymczasem zaś przyzna mi każdy, że wycieczki osobiste i wyrażenia tego rodzaju jak:

łotrostwo, złośliwe oszczerstwo, nonsens, kłamstwo, najbezwstydniejsze fałszerstwo, oszustwo, paplanina, zbiór głupoty itp. „kwiatki“, którymi dr. Caro obrzuca oskarzenie Frankistów, nie tylko w niczem nie mogą go osłabić, lecz raczej ubliżają samemu p. Rabinowi, bo nie powinny znajdować się w „naukowem wyjaśnieniu“, za jakie chce uważać swoją odpowiedź.

Wiadomo, że Frank dopóki otwarcie nie wystąpił przeciw talmudowi uważany był przez samych żydów za „najmędrszego żyda“ i znał gruntownie ten talmud i rytuał żydowski. Oskarzenie przeto takiego człowieka i tylu oddanych mu rabinów, wymaga poważniejszego traktowania, niż to uczynił dr. Caro, o którym nie wiadomo dotąd, aby uchodził „za najmędrszego“, chociaż sam się chwali, że jest „na polu żydowskiej literatury bardziej ze wszystkiem obznajomiony, niż hołota Frankistowska“.

Ostatnie wyrażenie dosadnie charakteryzuje cały ogrom fanatycznej nienawiści „postępowego rabina“ ku „odszczepieńcom“, za to widocznie, że śmiało odważyli się ogłosić i zaprzysiądz wręcz coś przeciwnego jak on i zato, że następnie przyjąwszy chrzest, zostali prawymi obywatelami i protoplastami wielu zasłużonych rodzin w kraju.

Co więcej dla osłabienia znaczenia całej dysputy, którą znał dotąd z jednostronnych i nie-

dokładnych źródeł żydowskich, porównuje ją dr. Caro szyderczo z „wyścigami“; przebieg jej nazywa nędznym, chociaż był bardzo poważnym; mówi, że przybyło na nią tylko dziesięciu Frankistów a było ich oprócz Franka i trzynastu najwybitniejszych do dwustu innych; tłumacza Frankistów Moliwdę-Kossakowskiego nazywa ich rabinem; twierdzi że obecni na dyspucie rabini nie mówili żadnym europejskim językiem, gdy tymczasem taki Chaim Rapaport, rabin lwowski, mówił poprawnie po polsku a Dawid, rabin stanisławowski nawet po łacinie i t. d.

Szczytem zaś dalszego tendencyjnego przekręcania podanych przezemnie faktów jest zdanie, że „nie powinien byłem poruszyć sprawy Studzieńskiego, gdyż właśnie co *do niej* posiadamy uniwersał króla Stefana Batorego, który w najbardziej stanowczych zwrotach zabrania posądzania żydów o używanie krwi chrześcijańskiej“. Gdzie Rzym, gdzie Krym! Sprawa zamordowania Stefana Studzieńskiego, za co 24 stracono żydów, była sądzoną w Żytomierzu w roku 1753, a Stefan Batory umarł 167 lat przedtem! Król ten wydał wprawdzie w 1576 r. 5. lipca podobny dekret, ale w sprawie mu współczesnej zupełnie innego Studzieńskiego, o którym mylnie przypuszczano, że padł ofiarą mordu rytualnego, więc król zakazywał, żeby *niesłusznie* nie oska-

rzano żydów o taki mord. Dla dra. Caro atoli podobne różnice czasu i spraw zdają się być zupełnie obojętne, przez co o wierności historycznej i mowy być nie może!

Przechodząc do właściwego „wyjaśnienia“ tekstów talmudu powołanych przez Frankistów, zarzuca im dr. Caro przedewszystkiem „bezgraniczną nieznajomość hebraizmu“, bo jak powiada — „nie umieli chociażby nazwać źródeł, z których czerpali“. I tak n. p. księgę *Aurech Chajim* nazwali księgą talmudu i autorstwo jej przypisali rabinowi Dawidowi a tymczasem jest ona tylko pierwszą częścią kodeksu rytualnego ułożonego w XVI. wieku przez rabbi Józefa Karo, którego potomkiem uznaje się z pełną dumą. Również — mówi — księga *Rambam* nie jest dziełem jakiegoś rabina Judy, ale skróconą nazwą jej autora rabbi Mozesa ben Maimon.

Wierzę w to w zupełności, wierzę również, że dr. Caro może być nawet potomkiem owego w istocie słynnego rabina z Turcyi, ale żeby okoliczność, że Frankiści mylnie nazwali autorów owych ksiąg, z których podali cytaty, była jakimś dowodem ich „bezgranicznej nieznajomości hebraizmu“, to chyba tylko dla dra Caro może być dostateczną wskazówką!

Czyż jednej bowiem rzeczy w wiekach ubiegłych mylnie przypisywano autora, którego na-

stępne dopiero wykryły i stwierdziły badania, rzecz jednak pozostała rzeczą. Tak i tu prawdziwość tekstów Frankistów co do wina czerwonego, potwierdził sam dr. Caro, za co należy mu się wdzięczność, a kto był autorem tych tekstów, to niczego jeszcze nie dowodzi i podrzędne ma znaczenie. Ważnem natomiast byłoby dowiedzieć się jasno od dra Caro, czy w wyrażeniu יין אדים t. j. *jajin udom*, słowo אדים można w istocie czytać raz *udom* t. j. czerwony, drugi raz *edom* t. j. chrześcijanin, jak twierdzili Frankiści? Bo że to „wino czerwone“ było właśnie jednym z najgłówniejszych powodów do posądzeń żydów — dowód mamy w słowach glossatora z XVII. w. rabina Dawida Halewy'ego, przytoczonych przez Frankistów, a potwierdzonych przez dra Caro, mianowicie, że „teraz strzegą się używać czerwonego wina z powodu kłamliwych oszczerstw“.

Porównując dalsze punkty oskarzenia Frankistów z „naukowem wyjaśnieniem“ dra Caro, nie trzeba być hebraistą, żeby osądzić jak słabem i niedokładnem jest ono, że mimowoli nasuwa się pytanie czy dr. Caro nie mógł lub nie chciał dać lepszego wyjaśnienia i więcej rzeczowego?

Zamiast oburzać się, zamiast zbywać zarzuty ogólnikami, należało raczej odeprzeć umie-

jętnie taki zarzut, jak ów co do słów: *deycach*, *eydasz*, *beyachaw*, które według Frankistów oznaczają kabalistycznie, że *„krwi potrzebują wszyscy na ten sposób, jak robili nad tym człowiekiem mądrzy w Jeruzalem.* Jeżeli bowiem owe trzy słowa oznaczające 10 plag egipskich mają określać kabalistycznie także żywot rabbi Jehudy, jak twierdzi dr. Caro, to moim zdaniem równie dobrze mogą znaczyć i co innnego.

W podobnem tłumaczeniu leży bezwątpienia punkt ciężkości całej sprawy. Bo że księgi talmudyczne, a tem mniej księgi Starego Zakonu, nie tylko, że nie zawierają żadnego przepisu co do rytualnego używania „krwi ludzkiej", ale wprost zakazują tego, jest pewnem i wielokrotnie stwierdzonem. To nie wyklucza jednak jeszcze kwestyi czy w księgach talmudycznych w sposób kabalistyczny nie można się czegoś podobnego domyślać, jak właśnie twierdzili Frankiści i co właśnie umiejętnego wymaga wyjaśnienia.

W ścisłem zaś związku z tem pozostaje kwestya zasadnicza, którą dr. Caro zupełnem pokrył milczeniem.

Jest nią zarzut najważniejszy, jaki wyłonił się z dysputy w katedrze lwowskiej, mianowicie, że „w talmudzie znajduje się wiele obojętnych słów, które inaczej rozumieją rabini a inaczej je mogą tłumaczyć pospólstwu, jak im potrzeba

dla zachowania sekretu i że moc jest takich tam przypadków, które dokąd indziej zmierzają niby“.

Przed ogłoszeniem mej rozprawki informowałem się w tej sprawie u żydów, znających talmud i język hebrajski i ci zgodnie mi potwierdzili, że nie tylko pojedyncze słowa, ale całe zdania i ustępy różnie można rozumieć i różnie też bywają one w chajderach uczone. Istnieją wprawdzie do ksiąg talmudycznych komentarze licznych glossatorów, lecz te, rozumie się samo przez się, nader względną mogą mieć wartość. Tem więcej przeto byłem ciekawy usłyszeć zdanie dra Caro w tej mierze, lecz wystarcza mi i jego zupełne milczenie, bo *qui tacet consentire videtur.*

Z oskarżeniem wychrzczonego w r. 1710 exrabina Serafinowicza załatwia się dr. Caro krótko. Odwołuje się bowiem na „obszerne odparcie“ w *Oesterreichische Wochenschrift* (Nr. 42), gdzie dr. Bloch ogólnikowo tylko wspomina, że ów Serafinowicz był pijakiem (?), człowiekiem niemoralnym (?), za co nim żydzi pogardzali, więc mścił się na nich. Dr. Bloch jednak nie znał jeszcze tekstów talmudu, które ów Serafinowicz „z zemsty“ przytacza, może więc przecież byłoby ciekawem dowiedzieć się, czy te teksty są równie prawdziwe, jak owe Frankistów co do używania czerwonego wina?

Przeciwstawianie Serafinowiczowi kanonika wiedeńskiego, ks. Emanuela Veita, który w młodym wieku przyjąwszy chrzest, został kaznodzieją i w r. 1840 miał w tumie św. Szczepana przysiądz, że mord rytualny nie istnieje — nie zbija jeszcze wywodów owego exrabina, bo ten, znający bezwątpienia lepiej talmud, niż przeciętny neofita, przysięgał również uroczyście przed konsystorzem w Sandomierzu w r. 1712, że zeznaje prawdę i przekazał ją na pismie.

Ze „zjadliwej" mojej broszury — powiada dr. Caro — nauczył się mieć lepsze niż dotąd wyobrażenie o ówczesnym rabinie lwowskim Chaimie Rapaporcie, tem samem więc potwierdził pośrednio, że rzecz całą przedstawiłem zupełnie objektywnie. Raczy jednak dr. Caro porównać teraz swe „naukowe wyjaśnienie" z ówczesną odpowiedzią tamtego, a przekona się, że owemu poważnemu Rapaportowi zupełnie nie dorósł tak co do taktu, jak wiedzy w tej kwestyi. Cała bowiem wiedza, którą wlał w swe „naukowe wyjaśnienie" wyrwana jest nieudolnie z Nr. 42 i 43 *Oesterreichische Wochenschrift* b. r., a niezaprzeczoną własnością dr. Caro są tylko osobiste wycieczki i wymyślania, któremi najłatwiej wojować dla efektu, lecz nie dla treści.

Wprost naiwnym i nie wytrzymującym krytyki jest końcowy, rzekomo najważniejszy argument

dra. Caro, o którym sądzi tryumfująco, że może nim jednym zamachem zdruzgotać nie tylko oskarzenie Frankistów, ale uwolnić żydów raz na zawsze od wszelkich podobnych posądzeń i unieważnić mnogie fakty „mordu rytualnego", o który przez wieki we wszech krajach ich oskarzano, przekonywano, sądzono i srodze karano. Argumentem tym ma być odwołanie się na bulle papieży i przywileje królów polskich, którzy z całą stanowczością zakazywali oskarzać *niesłusznie* żydów, „żeby używać mieli krwi ludzkiej, gdyż z rozkazania zakonu od wszelkiej krwi się wstrzymują".

Kwestya ta wymaga bliższego zastanowienia się, bo według dra. Caro, kto nawet ze stanowiska historycznego przytacza jakiś fakt potwierdzający podobny mord, „tem samem robi z papieży i z królów polskich kłamców!" Logika równie niedorzeczna jak przewrotna, ale będąca także wymysłem nie dra. Caro. Już bowiem od XVI. wieku owe bulle i przywileje wysuwali zawsze żydzi jako płaszczyk niewinności, chociaż sądy dowodziły im czego innego! „Wygląda to tak — mówi jeden z współczesnych pisarzy w r. 1618 — jak gdyby jaki rozbójnik pojmany na rozboju, broniąc się, okazywał przywilej królewski lub bullę papieską, w którychby stało, że kto je okaże wolno mu kraść, wydzierać,

zabijać i mordować a dlatego nie ma go o to nikt imać ani karać!"

Istnieją w rzeczywistości bulle papieży Innocentego IV. z r. 1247 i 1253, Grzegorza X. z r. 1272, Marcina V. z r. 1422, wydane w tej sprawie do biskupów niemieckich w czasie najstraszniejszych prześladowań żydów. Zakazywali w nich papieże „z miłości chrześcijańskiej", aby niesłusznie i niesprawiedliwie (*indebite, contra iustitiam*) nie podejrzywano i nie karano żydów, przez co bulle owe nie wykluczają wcale i nie znoszą już z góry możliwości podobnych mordów, a tem mniej bulla papieża Pawła III. z r. 1540, co do której autentyczności bardzo poważne możnaby podnieść zarzuty.

Podobnie rzecz ma się z generalnymi przywilejami żydów w Polsce, o których dobitnie wyrażali się współcześni, że „one nie prawami, ale nieprawościami nazwać się mogą, bo je żydzi przez faktory i promotory swoje a urzędniki chrześciańskie do Statutu koronnego na utrapienie synów koronnych i ludzi ubogich i na zgubę Rzeczypospolitej wtrącili i przez fałszywy przywilej prawo polskie oszpecili".

Że tak jest w samej rzeczy, wykazał to niezbicie najznakomitszy prawnik polski Romuald Hube w r. 1880 i inni, o czem dr. Caro nie wie lub nie chce wiedzieć, więc mu krótko przypo-

mnę dlaczego powoływane przywileje nie miały i nie mogą mieć zasadniczej wartości.

Podstawą generalnych przywilejów żydów w Polsce jest przywilej rzekomo wydany dla żydów wielkopolskich w r. 1264 przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, a złożony z 37 artykułów. Z tych artykuł 31 zakazuje oskarzać żydów, iż używają „krwi ludzkiej"; jeżeli jednak żyd przez chrześcianina zostanie obwinionym o zabójstwo dziecka chrześciańskiego, natenczas dowodzić tego należy sześcioma świadkami a to trzema żydami i trzema chrześcianami. Gdy dowód się nie uda poniesie oskarzyciel za potwarz, karę taką samą, jaką byłby żyd poniósł.

Sam ten przepis — jak w ogóle cały przywilej Bolesławowski — jest zatem tylko w interesie i na korzyść żydów, znosi bowiem z góry możliwość przeprowadzenia dowodu, gdyż nikomu nie mogło by się powieść znaleść trzech żydów, którzyby chcieli świadczyć t. j. złożyć przysięgę przeciwko swemu współwyznawcy a do tego w sprawie o charakterze religijnym.

Wspomniany przywilej Bolesławowski nie zachował się ani w oryginale ani w współczesnym odpisie. Znanym on jest tylko z późniejszego zatwierdzenia Kazimierza Wgo, mianowicie z r. 1334 dla żydów wielkopolskich i z r. 1367 dla żydów małopolskich i ruskich. Według Długosza

(† 1480), uczynił to król „na prośby Estery żydówki“, czem oburzył na siebie wielu, którzy już wtedy przywilej ów uważali „za fałszywy, wydany na krzywdę ludzką i obrazę Bożą“.

Rzecz nie bez znaczenia, że i tych zatwierdzeń Kazimierzowskich, nie ma ani w oryginale ani w współczesnym odpisie.

Z listów kardynała Oleśnickiego († 1455) dowiadujemy się, że król Władysław Jagiełło „lubo ujmowany darami przez żydów przez całe swe życie wzbraniał się potwierdzić im przywileje najfałszywsze a jakoby przez króla Kazimierza Wgo nadane“. Również Władysław Warneńczyk nie udzielił im swego potwierdzenia.

Dopiero w r. 1453 uczynił to Kazimierz Jagiellończyk dla żydów małopolskich. Tegoż roku atoli jawili się przed królem i żydzi wielkopolscy z tem, że w pożarze Poznania 1447 r. utracili przywilej Kazimierza Wgo, prosili więc aby im na nowo go wznowił i zatwierdził według zachowanej kopii“. Uczynił król prośbie zadość i nie badając widocznie bliżej owej kopii zatwierdził ją również.

Wywołał tem jednak ogromne rozgoryczenie w kraju, gdyż zewsząd podniosły się głosy, że zatwierdzone przywileje są fałszerstwem przez żydów zrobionem i podsuniętem i w istocie zwłaszcza owa „kopia“, tak pod względem formy

jak treści, musiała budzić uzasadnione podejrzenia. Miała być bowiem powtórzeniem jakiegoś Kazimierzowskiego przywileju, lecz nie zawierała ani miejsca ani daty wystawienia, ani też nazwisk świadków, a przedewszystkiem była znacznie obszerniejszą i z więcej artykułów złożoną, które przyznawały żydom uprawnienia o wiele większe, niż wspomniane, rzekome zatwierdzenia Kazimierza Wgo z lat 1334 i 1367. Również i artykuł (39) co do oskarzeń o mord rytualny został w tej kopii rozszerzonym. Podaje bowiem już rodzaj kary na oszczercę a nadto określa bliżej jacy mają być świadkowie, mianowicie; „żydzi mają być uczciwymi i mającymi posiadłość w Królestwie i tacy, którzyby nie byli w sławie swej zniszczeni i w wierze poruszeni, również chrześcianie mają być *bene possessionati* i w sławie swej nienaruszeni“, przez co przeprowadzenie dowodu prawdy zostało dla chrześcian zupełnie uniemożliwione.

Widoczna zatem, że dyplom podobny mógł być fabrykatem sporządzonym tylko przez tych których interesom nieocenione przynosił korzyści, a którzy pieniądzmi i darami wszędzie dotrzeć umieli. Uznał to sam Kazimierz Jagiellończyk i w r. 1454 statutem nieszawskim odwołał swe zatwierdzenie temi słowy:

„Przywileje wszystkie na wolności żydom w Królestwie naszym mieszkającym przez nas po koronacyi naszej dane i prawu Bożemu i ustawom ziem przeciwne odwołujemy i znosimy i chcemy, aby żadnej mocy i władzy nie miały, co ma być przez ogólne ogłoszenie podane do powszechnej wiadomości“.

Wskutek tego wszystkie tak zwane przywileje Kazimierzowskie utraciły moc prawną, co w r. 1496 potwierdził także król Jan Olbracht.

Król Aleksander poszedł jeszcze dalej, nie tylko bowiem nie potwierdził owych przywilejów, lecz w pierwszym drukowanym *Zbiorze praw polskich* wydanym przez Łaskiego w r. 1506 kazał umieścić pierwsze Kazimierzowskie zatwierdzenie (1334 r.) przywileju Bolesława, ks. kaliskiego, a to „w tym celu aby zabezpieczyć obronę przeciw żydom“, gdyby sobie do tego przywileju jakie prawa rościli. Wskutek tego zarządzenia króla doszła nas pierwsza w ogóle wiadomość o tem przywileju Bolesława i zatwierdzeniu go przez Kazimierza Wgo.

Zdawałoby się, że podobny krok raz na zawsze usunie kwestyę wartości prawnej żydowskich przywilejów, tembardziej, że następne wydania Statutów, przedrukowując Zbiór Łaskiego, umieszczały zawsze i ową klauzulę króla Aleksandra. Żydzi jednak nie dali za wygraną czekali spo-

sobności i już w r. 1531 potrafili uzyskać od Zygmunta I. zatwierdzenie przywileju Bolesławowsko-Kazimierzowskiego z 1334 r. Następnie w r. 1548 „upatrzywszy znowu chwilę sposobną“ przedłożyli wstępującemu na tron królowi Zygmuntowi Augustowi nawet ów „najfałszywszy“ przywilej, zatwierdzony w r. 1453, potem zaś odwołany przez Kazimierza Jagiellończyka, a przyznający żydom największą miarę różnorodnych uprawnień, jakie do końca ubiegłego stulecia nigdzie w Europie nie zostały im przyznane.

Zygmunt August pragnąc wszystkie zjednać sobie stany, potwierdził też i tego rodzaju przywilej, czem stworzył precedens dla przyszłości. Odtąd bowiem zatwierdzali go wszyscy prawie królowie, aż do Stanisława Augusta. Żydzi atoli nowym królom nigdy nie przedkładali oryginalnego zatwierdzenia poprzednika, lecz zawsze tylko odpisy z ksiąg grodzkich, aby rzecz nie wyszła na jaw!

Mimo tylu potwierdzeń przywilej ten jednak uważano zawsze co do istotnej treści za fałszywy. I w istocie zatwierdzenia jego były raczej wyrazem życzliwej wzajemności królów dla żydów za usługi przez nich świadczone, w praktyce zaś donioślejszego nie miały znaczenia. W poszczególnych bowiem wypadkach ci

sami królowie wydawali mnogie dekrety wręcz przeciwne temu przywilejowi, którego nadto „żadna nie warowała konstytucya“ i nie ma go w żadnym urzędowym ani prywatnym zbiorze praw polskich i w *Volumina legum*, w których przeciwnie ciągle przedrukowywano ze Statutu Łaskiego owo zastrzeżenie króla Aleksandra względem przywileju żydowskiego.

Dr. Caro cytując Januszowskiego Statut, gdyby był odwrócił trzy kartki wstecz i przeczytał na str. 1115 nagłówek, byłby się sam przekonał, że to, co cytuje jako argument przeciw oskarzeniom o mord rytualny, to właśnie jest tam wydrukowane na to, „*aby była obrona przeciw żydom*“, a nie dla żydów, czyli innemi słowy, że gdyby wystąpili z takimi argumentami, one żadnego nie mają mieć znaczenia.

Zasłanianie się zatem królewskimi przywilejami co do oskarzeń o mord rytualny, nie było i nie może być żadnym płaszczykiem niewinności ani jakimś dowodem, że taki mord jest zabobonem, urojeniem lub przesądem!

Znam dotąd przeszło sto wypadków tego mordu sądzonych w Polsce, lecz nie znam wypadku, aby sądy w tych sprawach stosowały się do postanowień tak zw. przywilejów żydowskich i na ich podstawie zastanawiały oskarzenia.

Przeciwnie z całą surowością dochodzono tych zbrodni i nie mniej surowe wydawano za nie wyroki, czego królowie polscy wcale nie uważali za naruszenie owych dla żydów tak rzekomo ważnych przywilejów.

Wobec tego „wyjaśnienie naukowe“ dr. Caro nie jest żadnem wyjaśnieniem, a tem mniej naukowem i podobną „odpowiedzią“ kompromituje „postępowy rabin lwowski“ tylko siebie i swoich współwyznawców, którzy opłacając go wyłącznie z własnych, żydowskich funduszów, mają zdaje się prawo żądać, aby w poczuciu prawdy i ważności zaprzysiężonej przez się sprawy, umiał jej bronić prawdziwie poważnie i naukowo!

W rezultacie bowiem owo „wyjaśnienie naukowe“ nie zbiło niczego! ani nie udowodniło niczego! Oskarzenie Frankistów pozostało nadal najcięższem oskarzeniem w tej sprawie i czeka na poważniejszego przeciwnika.

Mimo to dr. Caro zdaje się być tak zachwyconym siłą swych argumentów, że oprócz Frankistów, Serafinowicza, Awedyka i Pikulskiego nie zna już innych, którzyby wierzyli w „krwawą baśń“! *Sapienti sat!*

Mogę zapewnić dra. Caro, że źródła drukowane i archiwalne do historyi mordu rytualnego w Polsce są bogatsze, niż się spodziewa i za-

wierają szczegóły dotąd w znacznej części nie znane, a które mimo wszelkich protestów, przysiąg i interpelacyi, dużo dają do myślenia, co w osobnej wykażę pracy.

U progu XX wieku tylko poważne badania naukowe mogą rozjaśnić tę kwestyę, w której aż do wyjścia powyżej zapowiedzianej pracy więcej głosu zabierać nie będę.